

Maja Klimczak

Gimnazjum nr 23 im. Wandy Rutkiewicz we Wrocławiu

O fizyko! Królowo nauk! Czyż bez ciebie cokolwiek ma sens? Liczby nie mają żadnego znaczenia, bez praw, ustalonych przez ciebie. Żadne ruchy elektronów czy stany skupienia nie mogłyby istnieć bez sił obecnych we wszechświecie. Nasze życie byłoby bezbarwne, bez smaku. Wiele pytań pozostałoby bez odpowiedzi.

Zawsze dziwiło mnie to, że ludzie nie lubią fizyki. Wolą matematykę, wolą posługiwać się liczbami. Lubią duże sumy. Dlaczego? Bo bezpieczniejsze i bardziej przystępne jest dla nich nie rozmyślać. Tkwią w wyuczonych schematach, poruszają się określonymi manewrami, nie wychylają się, nic poza program. Są z tym szczęśliwi. Jak powiedział Albert Einstein: „Człowiek szczęśliwy jest zbyt zadowolony z teraźniejszości, by oddawać się zanadto rozmyślaniom o przyszłości.”

Zazwyczaj ludzie nie pragną odkrywać nowego, zrozumieć czegoś, co wymaga analiz i dedukcji, poświęcenia temu dłuższej chwili. Lubią poruszać się w obiegu zamkniętym. Wstać rano, zjeść śniadanie, wybrać się do pracy, aby zarobić na wygodne życie, a następnie wrócić do domu, zjeść kolację i położyć się spać, by następnego dnia poruszać się po tej samej orbicie. Niewielu jest takich, którzy ciekawi są świata. Odkrywają nowe formy życia, wyruszają w kosmos, badają populację, poznają kolejne kroki ewolucji. To dzięki nim możemy cieszyć się niezwykle przydatnymi osiągnięciami nauki i techniki, korzystać z nowych technologii. Dlatego ważne jest, aby już w szkole dzięki zajęciom z fizyki rozwijać w młodych dociekliwość poznawczą.

I nagle pojawia się projekt reformy oświatowej zmierzającej do likwidacji zajęć fizyki w szkołach, bo jakiejś grupie ludzi mogących o tym decydować wydaje się, że fizyka jest zbyt trudna. Uważam, że pomysł ten jest kompletnym nieporozumieniem. Jeżeli jednak ministrowie edukacji będą chcieli wyrzucić zajęcia fizyki z naszego planu, będą musieli wymyśleć lepszy zamiennik. Ostatnia lekcja fizyki powinna stanowić swoisty manifest nauczycieli i uczniów przeciwko ustawie. Ci pierwsi najlepiej wiedzą, jak poważne skutki może spowodować ta zmiana, ci drudzy zaś, może nie całkiem przekonani, powinni z tej lekcji wynieść świadomość życiowej użyteczności fizyki.

Misją dobrego nauczyciela nie jest zmuszać do nauki, ale efektywnie do niej zachęcać, skierować uczniów na tory, popchnąć ich w świat, aby samodzielnie zaczęli się nim interesować. Ta lekcja powinna być wyjątkowa, bo mogłaby wkrótce przejść do historii. Czy wyobrażacie sobie zdanie w podręcznikach: „Do roku 2017 uczniowie uczyli się w szkole fizyki, ale z czasem przedmiot ten okazał się przeżytkiem i został usunięty z ich planów lekcji”?

Kiedy uczymy się na historii o kulturze starożytnych Greków, wspominamy o Mitologii, którą z pewnością wielu z nas miało za obowiązkową lekturę w szkole podstawowej. Czytaliśmy wtedy o Syzyfie, który wtaczał wielki głaz na górę. Wraz ze zwiększającą się wysokością, energia potencjalna kamienia rosła, a energia kinetyczna malała. Metr za metrem głaz osiągał daną prędkość wraz z upływającym czasem. Poznaliśmy również mit o Dedalu, wspaniałym inżynierze, jakbyśmy powiedzieli w tych czasach, i jego synu Ikarze. Architekt ten był pomysłodawcą rzekomo pierwszego lotu w historii człowieka. Skonstruował skrzydła, które miały pomóc wydostać się z wyspy jemu i Ikarowi. Pióra, których użył Dedal, były mocowane woskiem. Kiedy buszujący w powietrzu Ikar zignorował przestrożę ojca i zbliżył się w stronę słońca, siłą rzeczy wosk, pod wpływem wysokiej temperatury zaczął się topić i zmieniać swój stan skupienia ze stałego na ciekły.

To tylko jeden z wielu przykładów potwierdzających, że świat NIE BĘDZIE ISTNIAŁ bez fizyki. Dlatego uważam, że głupstwem by było usuwać ten przedmiot ze szkół. Fizyka rządzi się swoimi prawami, a przyroda - prawami fizyki.